

niepełnosprawni.pl → Sport → Artykuły o tematyce sportowej → Na stadionie jest miejsce dla każdego

- Sport
 - Aktualności sportowe
 - Artykuły o tematyce sportowej
 - Organizacje sportowe osób z niepełnosprawnością
 - Dyscypliny dla osób z niepełnosprawnością
 - Turystyka bez barier - Polska
 - Turystyka bez barier - świat
 - Igrzyska Paraolimpijskie



Wersja do druku

Udostępnij

Lubię to! 48

Tweetnij

Udostępnij

Na stadionie jest miejsce dla każdego

31.12.2017

Autor: Aneta Wawrzyńczak, fot. Piotr Czarnota



- Stadion to jedna z najlepszych możliwych odskoczni od codzienności, pracy, rehabilitacji i wszystkiego tego, co człowieka na co dzień uwiera – przekonuje Paweł Parus. Jego słowa potwierdzają inni kibice z niepełnosprawnością.

Każde doskonale zapamiętało swój pierwszy raz.

Marcin Wołoszyn: – Tego się po prostu nie zapomina.

Piotr Czarnota: – Oj, pamiętam. Kawał fajnych wspomnień.

Anna Wargocka: – Wcześniej zupełnie mnie to nie interesowało. Z ciekawości stwierdziłam, że chcę spróbować. Wrażenia? Byłam tym wszystkim oszołomiona, to są ogromne emocje. Nie da się tego opisać, to trzeba samemu przeżyć.

Adam Rocznik: – Pierwsze wrażenie to szok, zupełnie inaczej to wygląda w telewizji. Szok oczywiście pozytywny.

Marcin Wołoszyn raz jeszcze: – Emocje? No pewnie. Przede wszystkim ekscytacja, nie ma porównania między oglądaniem spotkania w telewizji a przeżywaniem na żywo. W 2000 roku pierwszy raz wahałam „zapach” rac, pierwszy raz widziałem oprawę zrobioną przez ultrasów, pierwszy raz też poczułem gorycz porażki, bo Śląsk Wrocław w moim debiucie na Oporowskiej, chociaż nie był faworytem, a i tak grał jak równy z równym, to jednak przegrał mecz z Wisłą Kraków, późniejszym mistrzem Polski.

Głębokie korzenie

Historia polskiego futbolu to także historia jego kibiców, korzenie sięgają głęboko, bo początku XX wieku, kiedy Polski nie było na mapie Europy, i zaboru austriackiego. Konkretnie Lwowa i Krakowa, które „przez wiele lat były czołowymi ośrodkami polskiej piłki”, a „podział sympatii (między kibicami) w tamtych latach nie tylko zależał od dzielnicy, ale też polityki” – pisze Grzegorz Krawczyński na łamach portalu Patriota.pl.

Tam też wymienia przykłady: że za Wisłą murem stało krakowskie mieszczaństwo i Młodzież Wszechpolska, Cracovii z kolei kibicowała głównie liberalna inteligencja, w tym literaci ze Skamandra, oraz ludność żydowska. Albo że „w Warszawie większość ulicy sprzyjała Polonii, śmietanka towarzyska uczęszczała raczej na Legię”. I dalej: „Zacięte derby były także we Lwowie. Przewagę miała tam Pogoń, lecz Czarni mieli także wielu fanatyków. Przedwojenna prasa notowała przypadki bijatyk pomiędzy kibicami obydwu zespołów”.

Jak się okazuje, wiele się nie zmieniło – dziś prasa, w szczególności brukowa, oraz internet chętnie na tapetę biorą kibicowskie (czy raczej: kibolskie) ustawki, mniej miejsca poświęcając kibicom w ogóle, jeszcze mniej – kibicom z niepełnosprawnością. A jeśli już, to gorzko stwierdzając, że choć ci ostatni to „bohaterowie polskich stadionów”, którzy „są idealnym przykładem, że marzenia się spełniają” i „pokazują, że wiara czyni cuda”, to jednak „traktowani są jak powietrze”, a nawet „zaniedbywani i dyskryminowani” stają się „tematem tabu” – taką przynajmniej tezę stawiał na łamach portalu Gol24.pl Dawid Kwika jesienią 2013 roku. Ile w tym prawdy – to już najlepiej ocenią sami bohaterowie.

Odkocznia

Paweł Parus od dziecka był zapalonym sportowcem: koszykówka, piłka nożna, piłka ręczna, do tego pływanie, trochę judo, siatkówka na szkolnych SKS-ach, narty, tenis stołowy – to były ważne aktywności w jego życiu. I to właśnie on ma wśród rozmówców najdłuższy staż w kibicowaniu. Bakcyła złapał w wieku 10 lat na stadionie Śląska Wrocław.

Miłości do futbolu (nie tyle oglądanego na ekranie telewizora, co przeżywanego na stadionie) nie zabił w nim wypadek, który w 2000 roku usadził go na wózku. Może dlatego, że jak sam stwierdza na swojej stronie internetowej, sport nauczył go „walki, dyscypliny, samozaparcia i dążenia do celu”, wreszcie – „że porażka nie jest końcem świata”. Dzisiaj Paweł Parus zapewnia, że powrotu na stadion jako kibic z przyczepioną do wózka etykietką „niepełnosprawny” w ogóle się nie obawiał.

- Wręcz przeciwnie, to była dla mnie odskocznia, szczególnie na początku, od rehabilitacji, ćwiczeń, zabiegów. Kibicowanie dodawało mi sił, stwarzało możliwość regeneracji, zwłaszcza psychicznej, od codziennej, żmudnej pracy – wyjaśnia. I dodaje: – Wiedziałem, że na stadionie jest miejsce dla każdego, również dla osób niepełnosprawnych.



Zrzeszeni we wrocławskim Klubie Kibiców Niepełnosprawnych dopingują nie tylko Śląskowi Wrocław – tu na trybunach podczas jednego z meczów reprezentacji Polski w czasie siatkarskich mistrzostw świata, fot. archiwum Stowarzyszenia KKN Wrocław

Oszołomiona

Do kibicowania za jego sprawą wciągnęła się Anna Wargocka, również poruszająca się na wózku. Sport interesował ją o tyle o ile, mecze siatkówki czy koszykówki chętnie oglądała, od futbolu jednak stroniła. Ot, rzuciła nierzaz kątem oka na 22 facetów ganiających po murawie za piłką, ale przez myśl przechodziło jej wtedy zawsze: „nie ogarniam tego”.

Z Pawłem Parusem znali się jednak prywatnie, pomagała mu prowadzić stronę Stowarzyszenia Klub Kibiców Niepełnosprawnych we Wrocławiu, często wrzucała na nią zdjęcia z wyjazdów.

- Ktoregoś razu zwróciłam uwagę, że wszyscy wyglądają na nich na zadowolonych, są uśmiechnięci od ucha do ucha, wyglądało na to, że świetnie się bawią. Stwierdziłam, że muszę jechać i sama zobaczyć, o co w tym chodzi – wspomina.

Trafiła od razu na głęboką wodę: mecz wyjazdowy w Poznaniu, reprezentacja Polski stawiała w szranki z kadrą Wybrzeża Kości Słoniowej.

Wpisz szukaną frazę

POLECAMY



Co nas czeka w 2018 roku? Waloryzacja rent i świadczenia, ulga rehabilitacyjna, karty parkingowe...



W 2017 r. ponad 3 miliony użytkowników portalu Niepełnosprawni.pl!



Od stycznia wyższe płaca minimalna i stawka godzinowa



Jest akt oskarżenia za wyłudzenie z PFRON 14,5 mln zł

CO NOWEGO

W 2017 r. ponad 3 miliony użytkowników portalu Niepełnosprawni.pl!

- Od stycznia wyższe płaca minimalna i stawka godzinowa
- Jest akt oskarżenia za wyłudzenie z PFRON 14,5 mln zł
- Prezydent podpisał nowelizację ustawy o spółdzielniach socjalnych
- Osoby niewidome i po amputacjach nie wejdą już na Mount Everest. Bezpieczeństwo czy Dyskryminacja?

SONDA

Jakie jest Twoje najważniejsze postanowienie na 2018 rok?

- ☐ Zadbam o kondycję fizyczną
- ☐ Nauczę się języka obcego
- ☐ Zrobię prawo jazdy
- ☐ Znajdę pracę
- ☐ Zacznę oszczędzać
- ☐ Rzucę palenie lub inny nałóg
- ☐ Zadbam o swoje życie towarzyskie
- ☐ Znajdę swoją drugą połówkę
- ☐ Zrealizuję podróż marzeń
- ☐ Wyprowadzę się od rodziców
- ☐ Wprowadzę się do rodziców
- ☐ Nie robię takich planów

GŁOSUJ

WYNIKI

BIULETYN

zobacz szczegóły biuletynu »

Wpisz swój email ...



POLECANY FILM



„Światłoczuli” – świąteczno-noworoczna akcja społeczna na rzecz osób niewidomych

MAGAZYN INTEGRACJA



- Najnowszy numer
- Poprzednie numery
- Jak otrzymać?
- Reklama

- Byłam tym oszołomiona, cały stadion ludzi, wrzawa niesamowita, wszyscy ubrani na biało-czerwono, wszyscy kibicują swojej drużynie. Coś niesamowitego, od razu poknęłam bakcyla – dodaje Anna, obecnie przewodnicząca Komisji Rewizyjnej stowarzyszenia KKN Wrocław.

Groundhopping

Piotr Czarnota z kolei pierwsze stadionowe kroki stawiał jako nastolatek, na mecz GKS Katowice kontra Ruch Chorzów wybrał się razem z kolegami.

- Był to jeden z najbardziej spektakularnych meczów pod kątem kibicowskim, skończył się przed czasem, bo kibice wtargnęli na murawę – wspomina.

Wtedy jeszcze futbol go nie pochłoniął. Kolejne podejście miał w latach 2006-2009, często jeździł wtedy na mecze reprezentacji. Traktował to jako rozrywkę, ot, trafiła się okazja, by dostać za darmo bilety, żał byłoby nie pojechać. Wydaje się, że już na stałe związał się ze środowiskiem kibiców trzy-cztery lata temu.

- W miarę możliwości jeżdżę na wszystkie mecze GKS Katowice, pochłoniął mnie też groundhopping, czyli turystyka stadionowa – zaznacza. – Czyli: celem wyjazdu nie jest oglądanie miasta, zabytków, ale zwiedzanie różnych stadionów, oglądanie meczów, wtopienie się w tę niesamowitą atmosferę, usłyszenie ryku tysięcy gardeł.



Piotr Czarnota (w szaliku na szyi) wśród kibiców GKS Katowice, fot. Leszek Muszałik

Od dziecka

Adam Roczniok Górnikowi Zabrze kibicował od dziecka. Ze względu na stan zdrowia i (jeszcze wtedy) niedostosowanie stadionów do potrzeb osób z niepełnosprawnością – sprzed telewizora.

W końcu 7 lat temu wybrał się na mecz Górnika z Wartą Poznań („niestety, przegrany 2:3”). To była zakrojona na szeroką skalę wyprawa, choć wtedy jeszcze nie poruszał się na wózku, a o kulach. Emocje były niesamowite („w telewizji dopingi prawie w ogóle nie słychać, tam był ryk paru tysięcy gardeł, piosenki, to robi wrażenie”), mimo to na kolejną wyprawę na stadion przyszło mu poczekać parę lat.

- Gdy już usiadłem na wózek, akurat usłyszałem, że powstaje w Zabrzu klub kibiców niepełnosprawnych – wspomina. – Tak mnie to wciągnęło, że dziś nie odpuszczam żadnego meczu, chyba że jest sytuacja podbramkowa, jakieś zdarzenie losowe albo wyjątkowo ważna impreza rodzinna.

Przy płocie

Marcin Wołoszyn pamięta nawet, że w 87 minucie padł gol Grzegorza Nicińskiego, który przesądził o przegranej Śląska Wrocław w starciu z Wisłą Kraków jesienią 2000 roku.

Na mecz wybrał się z kolegami z podwórka, to był dla niego ten pierwszy raz, nie znał kibicowskich przyśpiewek, uczył się ich na kolejnych spotkaniach, bo od tego pamiętnego wieczora Marcin na mecze chodził regularnie.

- Jestem wcześniakiem, od dzieciństwa choruję na postępującą krótkowzroczność, kolegów pytałem, kto asystował, kto strzelał. Albo stawałem przy płocie, by lepiej widzieć. Niektórych zawodników nauczyłem się też rozpoznawać po fryzurze albo zachowaniu na boisku, ich biegu, chodzie – opowiada.

Euro 2012, czyli przełom

Wszyscy zgodnie stwierdzają: że stadiony są niedostosowane, można było powiedzieć, ale z 10 lat temu.

- Jeśli chodzi o infrastrukturę hal sportowych czy stadionów, 10 lat temu żyliśmy w zupełnie innej rzeczywistości. Ale podobnie było z drogami, autostradami, kolejami, całą infrastrukturą podróżniczo-sportową – ocenia Paweł Parus.

Nie ulega wątpliwości, że kibice z niepełnosprawnością wiatr w żagle złapali dzięki Euro 2012. I choć od turnieju minęło ponad pięć lat, powiew świeżości wciąż jest odczuwalny.

- Mistrzostwa przyspieszyły ten proces, powstały cztery supernowoczesne obiekty – mówi Paweł Parus. – Ale w ślad za tym poszli również organizatorzy rozgrywek ligowych, szczególnie w Ekstraklasie, im również zamarzyły się nowe, piękne obiekty. Łącznie powstało ich kilkanaście, dziś są gotowe na przyjęcie osób z niepełnosprawnością w naprawdę godny sposób.

Fanatycy z krwi i kości

Zanim w 2015 roku powstało Stowarzyszenie Klub Kibiców Niepełnosprawnych Górnika Zabrze, którego motto brzmi: „pomimo życiowych trudności, fanatycy z krwi i kości!”, przy stadionie Górnika brakowało na przykład specjalnych miejsc parkingowych dla osób z niepełnosprawnością, podobnie zresztą jak na samym stadionie.

- Kiedyś przechodziło się koło szatni, miejsca dla nas były przy samej murawie, maksymalnie 10 wózków mogło tam wjechać, był też problem z toaletami. Tak wyglądał niestety stary stadion, który w Zabrzu funkcjonował do końca 2015 roku – opowiada Adam Roczniok.

KKN członków na starcie miał około 20, obecnie jest ponad setka.

- Na nowym stadionie dla wszystkich znajdzie się miejsce, tu duży ukłon w stronę klubu, współpraca układa się znakomicie – podkreśla. – Część kibiców niepełnosprawnych chętnie by przyszła na mecz, ale boją się, że są na stadionie bariery nie do przekroczenia. To ja zapewniam: u nas już takich barier nie ma. Generalnie wszędzie tam, gdzie działają KKN, gdzie kwestie przyjęcia kibiców niepełnosprawnych są konsultowane z samymi zainteresowanymi, organizatorzy wiedzą, jak przyjąć takich kibiców. Pokazuje to również, jak ważną rolę w klubie pełni tzw. klubowy asystent ds. kibiców niepełnosprawnych (DSLO), bo nie zawsze nowy stadion równa się brak barier.



Niepełnosprawni kibice Górnika Zabrze od lat pomagają z trybun swoim zawodnikom, fot. Piotr Czarnota

Oczy wyobraźni

Z perspektywy Marcina Wołoszyna i jego niepełnosprawności wzrokowej, wcześniej na plus było to, że w czasach, gdy zaczynał swoją przygodę z kibicowaniem, zawodnicy byli bardziej przywiązani do swoich pozycji. Zapoznając się przed meczem ze składem i ustawieniem, można było łatwo domyślić się, kto jest przy piłce. Teraz

jest niby gorzej, bo gra jest bardziej dynamiczna, to znaczy: granice między pozycjami się rozmyły, właściwie tylko bramkarz jest na stałe do swojej przypisany. Niby, bo od kilku lat na jego rodzimym stadionie została wprowadzona audiodeskrypcja.

- To bardzo pomaga, audiodeskrytorzy są naszymi oczami wyobraźni – zapewnia Marcin. – Opisują spotkanie tak, że jesteśmy w stanie je sobie wyobrazić, opowiadają, co się dzieje na boisku oraz na trybunach, co jakiś czas informując, która jest minuta meczu. Bo wcześniej musiałem co chwilę pytać o to kolegów albo odmierzać czas na zegarku, praktycznie jak sędzia (śmiejch). A jeśli nie ma audiodeskrypcji? Wciąż pytam kolegów. Ale to się zdarza coraz rzadziej.

- Jest sporo fajnych rozwiązań, zwłaszcza patrząc przez pryzmat tego, jak to wyglądało w przeszłości – zauważa natomiast Piotr Czarnota. – Euro 2012 to z pewnością był kamień milowy dla kibiców z niepełnosprawnością, wiele się zaczęło w ramach przygotowań do mistrzostw robić – i to wciąż trwa. Nowe stadiony nie sprawiają kibicom z niepełnosprawnością większych problemów, także dlatego, że taki jest wymóg UEFA: by dostać licencję, stadion musi dysponować między innymi odpowiednią liczbą miejsc dla kibiców niepełnosprawnych.

Prywatny ranking

Faktycznie, na liście wymogów dla stadionów cztero- i pięciogwiazdkowych UEFA figuruje 18 punktów (w przypadku organizacji finału Ligi Mistrzów – łącznie 20), w tym obowiązek wyznaczenia „minimum dwóch sektorów, po 50 miejsc w każdym, dla niepełnosprawnych i ich opiekunów”, przy czym „muszą to być miejsca kryte i wyposażone w odpowiednie miejsca sanitarne”. PZPN z kolei w uchwale nr II/85 z 20 lutego 2013 roku stanowi, że klub drużyny gospodarza musi „zapewnić dla niepełnosprawnych kibiców drużyny klubu gościa co najmniej 5% ogólnej liczby miejsc na stadionie udostępnionych dla kibiców niepełnosprawnych”.

Z tymi miejscami dla gości w praktyce bywa różnie. W prywatnym rankingu bohaterów najlepiej wypada pod tym względem stadion we Wrocławiu, gdzie miejsca dla kibiców z niepełnosprawnością są rozlokowane dookoła całego stadionu.

- Każda osoba może więc wybrać, czy chce siedzieć wśród najbardziej zagorzałych sympatyków, którzy najgłośniej dopingują swoją drużynę, w sektorze rodzinnym, czy łoży VIP – wyjaśnia Paweł Parus.



Anna Wargocka (z prawej) oraz Paweł Parus (w środku) podczas wyjazdowego meczu Śląska Wrocław w Lidze Europy ze słoweńskim NK Celje, fot. archiwum Stowarzyszenia KKN Wrocław

Przypadek stolicy Dolnego Śląska jest o tyle zmienny, że inwestor i konstruktorzy obiektu zasiednęli języka u samego źródła.

- Miałem przyjemność uczestniczyć w konsultacjach – mówi Paweł Parus – wyniki naszych rozmów z architektem zostały wcielone w życie, dzięki temu powstał bardzo dobry obiekt, który jest przygotowany naprawdę dla każdego, właściwie każda osoba z każdym rodzajem niepełnosprawności ma możliwość uczestnictwa w meczu. Między innymi dzięki regularnej audiodeskrypcji serwowanej przez Fundację Katarynka.

Konsultacje przede wszystkim

Adam Roczniok również powołuje się na przykład Wrocławia. I na jego podstawie stwierdza, że bez konsultacji z samymi zainteresowanymi stadiony, owszem, są budowane (lub przebudowywane) podreźnikowo – z tym że nie zawsze z korzyścią dla kibiców z niepełnosprawnością.

- Nie zawsze jest to dobre rozwiązanie, nieraz w natłoku przepisów zapomina się o pozornie bardzo prostych rozwiązaniach – tłumaczy. – W naszym klubie musieliśmy na przykład zwrócić uwagę na toalety, bo nie miały zamków, podobno ze względów bezpieczeństwa. Albo rynienki. Pani nie zwróci na nie uwagi, po prostu je przekroczy, a osoba na wózku może się na nich nawet przewrócić. A wystarczy położyć kratę i po problemie. Na szczęście u nas współpraca na linii kibice niepełnosprawni – klub – zarządca stadionu układa się bardzo dobrze i takie problemy są szybko rozwiązywane.

W temacie toalety dla osób z niepełnosprawnością Adam Roczniok zauważa, że korzystają z nich też pełnosprawni kibice.

- Spoko, nie ma problemu, nikomu nie bronimy – podkreśla. – Tylko problem pojawia się w momencie, kiedy do takiej toalety wejdzie w przerwie meczu 100 osób i chociaż kilka z nich po umyciu rąk strzepnie wodę na kafelki. Niech pani sobie wyobrazi, że tam wejdzie osoba o kulach i się poślizgnie, tragedia wisi w powietrzu.

Jednocześnie szef KKN z Zabrza przypomina o jednej z największych bolączek polskich stadionów, tj. miejscach dla niepełnosprawnych kibiców gości.

- W jednym z klubów na przykład nie ma dla nas miejsca na trybunach, siedzimy za bandami reklamowymi, na murawie. Gdy przed nami stoją fotoreporterzy, ledwo co widać z meczu – opowiada.

Nad młynem

Nierzadko zdarza się również, że kibice gości i gospodarzy muszą siedzieć ramię w ramię. Dla większości to nie problem, wszyscy rozmówcy zgodnie podkreślają, że chociaż kibicują „swoim”, to dla przeciwników mają dużo szacunku, często się przed meczem serdecznie witają, żegnają również – choć wspólnych zdjęć pamiątkowych nikt sobie raczej nie robi.

- Na nowych stadionach barier architektonicznych właściwie nie ma, choć zdarzają się jakieś niefortunne, nieprzemyślane sytuacje, najczęściej wtedy, kiedy kibice gości są zmuszeni siedzieć w sektorze kibiców gospodarzy – mówi Piotr Czarnota. – A jeśli miejsce dla gospodarzy znajduje się zaraz nad młynem, czyli sektorem zajmowanym przez najbardziej zagorzałych kibiców, ultrasów, to może być nieprzyjemnie.

- To zależy, gdzie się jedzie – dodaje Anna Wargocka. – Na przykład na stadionie Cracovii nie usiedlibyśmy z jej kibicami razem, Śląsk Wrocław ma kosę z Cracovią i koniec. Z Wisłą to samo. Ale w Białymstoku siedzieliśmy przy kibicach Jagiellonii, tuż obok młyna. I bardzo sympatycznie było, kibice przychodzili się przywitać, byli wręcz pełni podziwu, że przyjechalśmy taki kawał drogi.

„Proszę wstać z wózka”

Więcej problemów jest zdaniem Anny z windami.

- Na przykład na Stadionie Narodowym windy są dwie, a na mecze uczęszcza bardzo dużo osób, co najmniej godzinę trzeba nieraz poświęcić na czekanie w kolejce, by się wydostać ze stadionu – wyjaśnia.

Wspomina, jak na innym stadionie zrobiło się kiedyś zamieszanie, bo o kibicach zapomniano, ktoś gdzieś zaniósł klucze od bramy, nijak nie można było ich znaleźć, półtorej godziny trzeba było czekać, aż ktoś kibiców wypuścił. Nieprzyjemny incydent wspomina też Adam Roczniok.

- Nie będę mówił gdzie, ale na jednym meczu wyjazdowym przy wejściu na stadion ochroniarz kazał chłopakowi wstać z wózka, twierdził, że musi sprawdzić, czy czegoś nie chowa – opowiada. – Gdy chłopak zapytał w szoku, jak ma wstać, ten wzruszył ramionami: „niech cie ktoś podniesie”.

Słowo-klucz: informacja

Dla Piotra Czarnoty na hasło: problemy, pierwsza odpowiedź-klucz to: informacja.

- Brakuje często wyraźnej informacji na stronie internetowej, w jaki sposób kibice niepełnosprawni mogą nabyć bilety, którą bramą mają wchodzić i wychodzić, jak wyglądają miejsca przygotowane dla nich. To są niby detale, ale składają się na całość, którą warto byłoby poprawić – wyjaśnia. Dodaje, że po stronie kibiców taka przejrzystość jest. – Jeśli ktoś chce, to bez problemu może chociażby na stronie Federacji Klubów Kibiców Niepełnosprawnych znaleźć porady czy wytyczne, co należy

zrobić, żeby zadbać o kibica niepełnosprawnego. Wciąż są też dostępne do pobrania przewodniki dotyczące budowania stadionów bez barier, przygotowane jeszcze przed Euro 2012.

Jego zdaniem warto byłoby ujednolicić zasady sprzedaży biletów dla kibiców i ich opiekunów.

- Organizatorzy imprez sportowych rzadko jednak pamiętają o przygotowaniu oferty dla kibiców niepełnosprawnych, nie ma też jasnego przekazu informacji. Na przykład na jednym stadionie osoba niepełnosprawna nie płaci za bilet, ale jej opiekun już tak, na innym jest na odwrót. To już zadanie dla organizacji pozarządowych, żeby wymóc ujednolicenie procedur sprzedaży biletów na imprezy sportowe i standardów obsługi kibiców niepełnosprawnych – uważa.

Dotrzeć można niemal wszędzie

Paweł Parus na swojej stronie wyjaśnia, że „aktywizacja społeczna często pociąga za sobą kolejne działania na różnych płaszczyznach”. W jego przypadku regularne wizyty na stadionie i zacieśnienie więzi z pracownikami Śląska Wrocław zaowocowały tym, że „przy szarlotce i kawie pojawił się pomysł powstania pierwszego w Polsce Klubu Kibiców Niepełnosprawnych” z prawdziwego zdarzenia (nieco wcześniej, w 2006 roku, narodziła się mniej sformalizowana grupa Niepełnosprawni fanatycy, przy warszawskiej Legii). Tym sposobem w 2008 roku został szefem świeżo powołanego do życia wrocławskiego KKN – i od razu tchnął w niego aktywizacyjny ducha, by, jak mówi dzisiaj, „ruch kibicowski wśród osób z niepełnosprawnością rozszerzać”.



Zima, nie zima, dla kibiców Śląska Wrocław śnieg to żadna przeszkoda, fot. archiwum Stowarzyszenia KKN Wrocław

Można oczywiście narzekać: na brak asystenta, bariery architektoniczne, stan polskiej infrastruktury transportowej, na przykład katorżnicze przejazdy koleją i dziurawe drogi. A skoro już o dziurawych mowa, to można też narzekać na te bardziej metaforyczne, na domowym budżecie. Mimo to Paweł Parus przekonyuje: dotrzeć można niemal wszędzie.

Sam jestem dla innych kibiców z niepełnosprawnością żywym przykładem – od 11 stycznia 2003 roku, czyli wyprawy na Puchar Świata w skokach narciarskich do czeskiego Liberca, do dzisiaj zaliczył ponad 160 wyjazdów na imprezy kulturalne i sportowe. Tych ostatnich było zdecydowanie więcej, w tym mecze ligowe, towarzyskie, eliminacje mistrzostw świata i Europy – a nawet same mistrzostwa. Jeździł (i dalej jeździ) po całej Polsce, statystycznie najczęściej do Warszawy, Krakowa, Poznania i Chorzowa, geograficznie najdalej (półki co) do Marsylii we Francji, Celje w Słowenii, Puli w Chorwacji, Brugii w Belgii i Kijowa na Ukrainie.

Mecz, czyli pretekst

Zdaniem Pawła, sport jest jedną z dróg do aktywizacji osób z niepełnosprawnościami (pod takim zresztą tytułem kierowany przez niego KKN zorganizował jesienią 2011 roku konferencję).

- Chodzi zarówno o sport jako ćwiczenia fizyczne, jak i kibicowanie, obie formy mają szeroki aspekt rehabilitacji i ruchowej, i społecznej – wyjaśnia. I przekonuje: – Stadion to jedno z najlepszych miejsc, gdzie warto pójść z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi, spotkać się w większym gronie, przeżyć trochę emocji. Moim zdaniem to jedna z najlepszych możliwych odsłonek od codzienności, pracy, rehabilitacji i wszystkiego tego, co człowieka na co dzień dość mocno absorbuje czy nawet uwiąra.

Adam Roczniok dodaje: – Wyjazd na mecz dla części osób z niepełnosprawnością to szansa na oderwanie od rzeczywistości. Dotyczy to zwłaszcza osób mieszkających w różnych ośrodkach, ale nieraz też tych, których życie toczy się między domem, pracą a rehabilitacją.

- To jest fajna odskocznia od szarości dnia codziennego, okazja do spotkania się z przyjaciółmi – podkreśla Anna Wargocka – bo czasami mecz to jest tylko pretekst, by wyjść z domu i spotkać się z ludźmi.

 DODAJ KOMENTARZ

Wpisz tytuł komentarza (pole obowiązkowe)

Wpisz treść komentarza (pole obowiązkowe)

Podpis (pole obowiązkowe)

Wpisz email

✓ WYŚLIJ KOMENTARZ

Uwaga, komentarz pojawi się na liście dopiero po uzyskaniu akceptacji moderatora | [regulamin](#)

Uwaga, komentarz pojawi się na liście dopiero po uzyskaniu akceptacji moderatora | [regulamin](#)

 KOMENTARZE

brak komentarzy

WSPIERAJĄ NAS



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW:



ZOBACZ NASZE SERWISY:

integracja.org

sprawniowpracy.pl

kartaparkingowa.pl

dostepnestrony.pl

NA SKRÓTY:

KONTAKT

O NAS

PROMOCJA I REKLAMA

MAPA SERWISU

INFORMACJA O DOSTĘPNOŚCI